Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca | DO NABYCIA U KOLPORTERÓW PISM I W KIOSKACH „RUCHU" | Cena 20 gr.

ECHO SPOŁECZNE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I PRACOWNICZYM

Nr. 12 | WARSZAWA — 15 CZERWCA 1936 R. | ROK IV

Dr. KAZIMIERZ DUCH.

ROLA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
w ogólnej polityce Państwa

Wielki wstrząs, jaki zapanował w organiźmie i funkcjonowaniu ubezpieczeń społecznych, wskutek nagłego, przedwczesnego i niedostatecznie przygotowanego wejścia w życie t. zw. ustawy scaleniowej dał przeciwnikom ustawodawstwa socjalnego znakomitą sposobność do gwałtownego zaatakowania ubezpieczeń społecznych w momencie dla nich najbardziej krytycznym.

Uporczywa i hałaśliwa kampanja, operująca przeważnie fałszywemi danemi, odbywała się w atmosferze zupełnej niemal obojętności najbardziej zainteresowanego czynnika, t. j samych ubezpieczonych. Jeżeli chodzi o stanowisko Rządu należy stwierdzić, iż przy tej sposobności po raz pierwszy została złamana jednolita polityka rządów pomajowych przez b. Premjera Kozłowskiego; zdezawuowawszy swych poprzedników — jak również Prezydjum BBWR. pod auspicjami którego doprowadzono w drodze kompromisu do uchwalenia ustawy z dn. 28.III.1933 o ubezpieczeniu społecznem rozpoczął sam krucjatę przeciw ubezpieczeniom i samorządowi terytorjalnemu, zapowiedziawszy, że nie spocznie, dopóki ich nie zreformuje.

Zrozumiała jest do pewnego stopnia obojętność klasy pracującej. Brak wpływów na sposób funkcjonowania ubezpieczeń spowodu niewprowadzenia w życie samorządu ubezpieczeniowego oraz fałszywe wyobrażenie o wartości ustawy z 28.III 1933 o ubezpieczeniu społ., która wprowadzając powszechne emerytalne ubezpieczenie rolnicze, musiała zmniejszyć świadczenia ubezpieczenia chorobowego, aby nie podwyższać globalnej składki, sprawiły, iż tak zw. świat pracy najemnej nagół niezbyt silnie angażował się w obronie zagrożonych instytucyj.

Niebezpieczniejszem zjawiskiem jest to, iż samo Państwo w tej dziedzinie nie posiadało zdecydowanego i na długą metę obliczonego programu. Państwo jako twór wieczny, pracować musi według wytycznych obowiązujących całe lata, wytycznych, od których nie wolno odstępować pod wpływem interesu bieżącego dnia lub jakichkolwiek nacisków postronnych.

Walka przeciwko ubezpieczeniom społ. uległa chwilowemu zawieszeniu po dokonaniu pewnych wyłomów w dotychczasowem ustawodawstwie dzięki Rozporządzeniom Prezydenta R. P. z dnia 24.X 1934 oraz z dnia 16.I 1936, odszedł również wcześniej niż to wynikało z jego zapowiedzi wymieniony wyżej b. Premjer, który nową epokę w dziedzinie ubezpieczeń chciał rozpocząć od siebie. Pozostały jednak jeszcze ujemne skutki fałszywej polityki, które będą musiały być wyrównane: są to poderwanie podstaw finansowych ubezpieczeń długoterminowych i zwiększające się nadal zaległości w płaceniu składek mimo tych obniżek i ulg.

Tragedja ubezpieczeń społ. polega na tem, iż między innemi ich kosztem Skarb Państwa pragnie utrzymać równowagę budżetową, zaś przemysł ich kosztem pragnie obniżać swe koszty produkcji. Skarb Państwa uważa, iż jeżeli odciąży płatnika od danin publ. na rzecz samorządu terytorjalnego i ubezpieczeń społecznych, to uczyni go skłonniejszym do płacenia podatków skarbowych, zaś przemysł niezadowolony obniżką taryf kolejowych i płac roboczych i ulgami w spłacie zaległości i t. p. poprawę swej konjunktury obiecuje dopiero po skasowaniu wzgl. szybkiej obniżce składek ubezpieczeniowych.

Wygłoszona z wysokiej trybuny rządowej zasada hierarchji potrzeb publicznych postawiła na pierwszem miejscu Skarb Państwa i troskę o równowagę jego budżetu, na drugiem miejscu — samorząd terytorjalny, a na trzeciem — ubezpieczenia społeczne. Zasada zupełnie fałszywa: wszystkie te trzy rodzaje administracji publicznej ściśle wiążą się ze sobą. Równowagę budżetową można chwilowo utrzymać kosztem samorządu i ubezpieczeń ale nie wolno rozstroić administracji publicznej. Jeżeli chodzi o hierarchję potrzeb to z pewnością w budżecie Państwa znaleźć można dużo potrzeb stojących niżej niż dostarczanie świadczeń pracownikom dotkniętym wypadkami losowymi, od których bronią ich ubezpieczenia. Ekonomiści, którzy chcieli ożywić konjunkturę kosztem składek ubezpieczeniowych nie chcieli zauważyć tego faktu, iż są one składową częścią robocizny, obliczoną procentowo do wysokości jej płacy, że te płace w Polsce zeszły już poniżej minimum egzystencji u większości pracowników sprowadzając ich do rzędu Lumpenproletarjatu. Ubezpieczenia z punktu widzenia gospodarstwa społecznego stanowią pewnego rodzaju korekturę podziału dochodu społecznego. Powołane zostały one w interesie publicznym i nie mogą być kasowane lub obliczane bez skutków ujemnych na innych odcinkach ogólnej gospodarki. Zmniejszenie świadczeń ubezpieczeniowych to albo zwiększenie wydatków na opiekę społeczną co odbija się na budżecie Państwa i samorządów — albo wybitne zmniejszenie siły konsumcyjnej co znowu odbija się na produkcji.

W państwie, w którem istnieje ściśle określony plan gospodarowania, każdy z odnośnych resortów administracji państwowej skupia w sobie decyzję takiej, czy innej polityki przy zachowaniu pewnych zasad ogólnych niezmiennych.

W wypadkach, gdy takiej określonej polityki niema, albo też gdy na administrację państwową wpływają interesy pewnych grup społecznych, ośrodek dyspozycyjny przechodzi przeważnie poza właściwy resort administracji państwowej gdy danej grupie interesów nie udało się opanować go.

Historję taką obserwujemy u nas w zakresie gospodarki publicznej w dwóch resortach: M. O. S. i w M. S. W. (odnośnie spraw samorządowych).

(Dokończenie na stronie 2-ej)

Pracownicy ubezpieczeń społecznych
na Fundusz Obrony Narodowej

Zarząd Główny naszego Związku wespół z innemi organizacjami zawodowemi, działającemi na terenie instytucyj ubezpieczeń społecznych, wydał odezwę treści następującej:

„W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego wśród pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych samorzutnie zostały rzucone myśli, aby pamięć Wodza Narodu i Wskrzesiciela Państwa uczcić nietylko przez zbiorowe oddanie hołdu, ale również przez ofiary pieniężne w celu wzmocnienia siły bojowej Państwa.

Myśli te znalazły już swój wyraz w uchwałach-zobowiązaniach pracowników wielu instytucyj ubezpieczeń społecznych, w uchwałach i apelach zebrań zawodowych związków pracowniczych, w projektach, składanych przez grupy pracownicze zarządom głównym tych związków oraz inicjatywach, podejmowanych przez zespoły naszych kolegów, którzy uczestniczyli w przedwojennych ruchach niepodległościowych, przygotowujących Polski Czyn Zbrojny, walczyli pod Sztandarami Polskimi oraz ze swojej pracy w szeregach Armji Polskiej wynieśli poczucie troski o obronność Państwa.

Pragnąc tym szlachetnym i z głębokiego poczucia państwowego płynącym ideom nadać charakter jaknajbardziej powszechny i możliwie jednolity — podpisane reprezentacje pracowniczych związków zawodowych postanowiły jednomyślnie zwrócić się z apelem do ogółu Koleżanek i Kolegów o stosowanie się do następujących zasad i przyjęcie następującego trybu postępowania:

PRACOWNICY INSTYTUCYJ UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH: ZOBOWIĄZUJĄ SIĘ DO SKŁADANIA W CIĄGU PÓŁ ROKU POCZĄWSZY OD DNIA 1 LIPCA B. R. MINIMUM PO ½% MIESIĘCZNYCH WYNAGRODZEŃ BEZ UWZGLĘDNIENIA POTRĄCEŃ, Z WYJĄTKIEM POTRĄCEŃ NA PODATEK DOCHODOWY I SPECJALNY, ZWRACAJĄC SIĘ DO WŁADZ INSTYTUCYJ, W KTÓRYCH SĄ ZATRUDNIENI Z PROŚBĄ O DOKONYWANIE POTRĄCEŃ NA POWYŻSZY CEL PRZY WYPŁATACH WYNAGRODZEŃ NA PODSTAWIE ZŁOŻONYCH DEKLARACYJ I SKŁADANIA ZEBRANYCH SUM DO P.K.O. NA OSOBNE KONTO ORAZ PRZEKAZANIA ICH DO DNIA 15 GRUDNIA B. R. NA JEDNO WSPÓLNE KONTO, KTÓRE ZOSTANIE WSKAZANE, POCZEM ZEBRANA SUMA ZOSTANIE ZŁOŻONA NA RĘCE GENERALNEGO INSPEKTORA SIŁ ZBROJNYCH.

Koleżanki i Koledzy!

Przez swoją pracę zawodową i społeczną, przez wysiłki indywidualne i zbiorowe staramy się wzmóc siłę i powagę Państwa, za które ponosimy odpowiedzialność przed potomnością i własnem sumieniem. Przez naszą codzienną pracę zmierzamy do wzmocnienia Państwa pod względem spoistości wewnętrznej i siły społecznej.

Rozumiemy, że praca nasza, jak wszelka praca twórcza i spokojna rozwijać się może, jeżeli na straży granic Państwa stoi zbrojne ramię, zdolne do odparcia wszelkich zamachów.

Wiemy, że siła zbrojna współczesnego Państwa wyraża się nietylko w organizacji armji, nietylko w organizacji przemysłu i środków komunikacyjnych, w rozwoju wielu dziedzin nauki, ale również w zdolności bojowej szerokich mas obywateli. Ofiara, jaką mamy złożyć, będzie miała wartość nietylko w kwotach, jakie pomiędzy sobą zbierzemy, ale przedewszystkiem w intencjach i świadomości, jaka temu aktowi towarzyszy, która jest związana z naszą gotowością bojową.

Podkreślimy przez ten nasz wspólny zbiorowy koleżeński czyn, że jesteśmy nietylko obywatelami, zdolnymi do codziennego czynu, ale dobrymi żołnierzami Polski Niepodległej, że nasze myśli i uczucia są wszędzie tam, gdzie chodzi o przyszłość Państwa Polskiego, o warunki życia mas pracujących, stanowiących podstawę siły i rozwoju Rzeczypospolitej".

Prawo walki o byt jest prawem istnienia życia w świecie

J. Piłsudski.

JAN DĄBROWSKI.

Przywilej czy obowiązek?

Po całej Warszawie krążyła przed kilku miesiącami popularna anegdota: że nowa ulica, przetrasowana przez Ogród Saski powinna nosić nazwę ulicy Rydza - Śmigłego. Dlaczego? Bo jest — dalszym ciągiem linji Marszałkowskiej, a odchyleniem na lewo.

Dowcip ten nabrał ostatniemi czasy nowej żywotności po przemówieniu generała Rydza-Śmigłego do legjonistów. Wskazania w tej mowie zawarte noszą u jednych przypuszczenie, iż „linja" istotnie odchylać się będzie na lewo, nie brak jednakże i spodziewań, że skoro trombiści obronności Państwa grzmią w puzony i po prawej stronie, wrota Żelaznej Bramy zamkną się i oddzielą linję od ulicy i odchylą ją w odwrotną stron, na prawo i stworzy się jej połączenie z ulicą Zgoda, na której, jak wiadomo, mają skłonność przebywać elementy prawicowe.

W prawo czy w lewo — ale nikomu nie przychodzi nawet na myśl żadna wątpliwość, że choć to się mówi: apel do wspólnej pracy, lecz czyta się: podział władzy. Kto wie, czy już na wszelki wypadek nie układa się w ciszy list przyszłych skoalizowanych gabinetów. Bo pomimo upływu dziesięciolecia od chwili, gdy partyjnictwo otrzymało swój cios śmiertelny, w mentalności ludzi, piszących i mówiących o polityce, tkwi ono wciąż jeszcze mocno. Stanowi ono dotychczas kantowską kategorję myślenia i nikomu nie może się w głowie pomieścić, że czasy podziałów władzy w Państwie pomiędzy partje minęły. Pojęcie koalicji, parcelującej między siebie władzę, nie mieści się w konstytucji.

Czy też nikt doprawdy nie zauważył, iż generał Rydz - Śmigły nie wzywał do podziału prerogatyw, przywileju, władzy lecz — do przyjęcia na siebie **o b o w i ą z k ó w**? Do wspólnego poczucia się odpowiedzialnymi za Polskę?

To nie był wcale apel do naszych „ministerjablów"*), aby zechcieli nie samych siebie tylko uważać za kandydatów na fotele w Radzie Ministrów. Był to apel do legjonistów, do tysiącznej rzeszy, aby nie odcinali się murem nieprzebytym od tysięcznych rzesz tych innych, którym nie dano było służyć i bić się w Legjonach, lecz którzy chcą służyć Polsce i być za nią odpowiedzialni.

*) We Francji tak nazywają polityków, mających szanse zostania ministrami.

Owszem — można byłoby posłyszeć w tem historycznem przemówieniu, które kładzie kres bezładowi pierwszego roku żałoby — również i ukryty apel do „ministerjablów": aby wyszli ze sfery ukrytych tarć gabinetowych sporów, cichych „gier" i — i lekceważenia opinji szerokich sfer obywateli, których się trzymało w niewiedzy, pod wartą, aby czasem do ich uszu nie doszły odgłosy rzeczywistości, niepokojącej, przykrej, niewyraźnej..

Bo skoro się powołuje do obowiązków i współodpowiedzialności tysiące obywateli, muszą między nimi, a Rządem istnieć silne więzy wspólności. Musi istnieć to, czego wzory widzimy „na Wschodzie i Zachodzie", sublimowane przez ducha polskiego, podniesione do wyżyn wspólności opartej nie na dyscyplinie zewnętrznej, dyscyplinie ucisku, lecz na wewnętrznej dyscyplinie wspólnej idei.

Wielka rzecz a mały wstyd: mały bo prawie nie odczuwany przez tych co zawinili. Ideja się zagubiła, znalazła się w ukryciu. Powstało nadmiernie długie, wielomiesięczne prowizorjum, z którem nikt wtajemniczony w arkana polityki się nie liczył, w oczekiwaniu na „coś", co stanowiłoby nowy punkt wyjścia.

Zamiast owego „coś" — mocna i pewna ręka pochwyciła ster w chwili, gdy kierunek począł się zatracać wśród zmiennych wiatrów i podwodnych, ukrytych prądów. Zamiast tych czy innych osób, postawiono na naczelnem miejscu imponderabilja. Wyraźnie, mocno, poważnie i autorytatywnie wskazano ideję, której podporządkowane być muszą wszystkie poszczególne zabiegi, wszystkie działania na rozbieżnych odcinkach życia.

Nikt nie powoływał żadnych partyj, żadnych biur pośrednictwa między Państwem a obywatelami, do żadnego podziału łupów. Powołano ludzi. Z nakazem moralnym, aby idei całości i obronności Państwa nie podporządkowywali żadnym interesom klasowym czy warstwowym, żadnym bałamuctwom rewolucyjnym na prawo czy lewo, żadnym „walkom z systemem". Nie mamy bowiem żadnych „systemów", lecz wykończony i ujęty w ramy Konstytucji ustrój państwa. Nie mamy projektu na „państwo przyszłości", lecz realne, istniejące i żyjące życiem normalnem państwo. Nie mamy przed sobą żadnej rewolucji, lecz — możność dokonywania przebudowy naszej struktury gospodarczej zgodnie z wymogami czasu i zmiennością warunków w konjunkturze światowej.

Powołano obywateli. I nie do aktywności gospodarczej. My rozumiemy, iż wicepremjer, kierujący resortami gospodarczemi, musi być zwrócony frontem do producentów, skoro jego naczelnem zadaniem jest ożywić produkcję i skoro przy istnieniu ustroju, opartego na własności prywatnej, produkcja nie może istnieć bez producenta. Obywateli powołano nie z racji posiadania przez nich sklepiku czy warsztatu, i nie do działalności gospodarczej. Powołano ich do stanięcia na straży idei, której wszystko — i sprawy gospodarcze — musi być podporządkowane.

Powołanie tych wszystkich, w czyich duszach ideja żyła i tliła się niezaspokojonem pragnieniem kontaktu z tem, co stanowi życie państwa. Droga do tego kontaktu, do zespolenia się z wynikami świadomego konstruowania życia publicznego w Polsce łatwo się odnajdzie i niekoniecznie musi prowadzić starym, utartym szlakiem — „przez posły do władzy". Lecz niewątpliwie winna prowadzić — od władzy, choćby i przez posły, do społeczeństwa.

Może nawet i więcej, prawdopodobnie najwięcej, chodzi w tej chwili o moment wyładowania się wspólnego entuzjazmu, o porozumienie i braterstwo w idei, niż — konkretne czyny i działania. Te ostatnie nasuwa samo życie. Bo nić porozumienia wątlała i gubiła się, a entuzjazm dla idei djabelnie przygasał wśród coraz powszechniejącego sceptyzmu i niepokoju, ku czemu się zmierza.

Ludzie chcą być rządzeni po ludzku i chcą rozumieć, że jakaś myśl kierownicza stoi ponad... no, nawet ponad wojewódzkim kierownikiem wydziału bezpieczeństwa.

Gdy to się stanie, wówczas skończy się ta druga tezauryzacja, na którą nikt nie zwrócił swej uwagi w gabinecie, zbyt zajętym kwestją tezauryzacji i ucieczki kapitałów: tezauryzacja uczuć patrjotycznych i pragnień służby publicznej, które skrywać się poczęły głęboko w duszach obywateli.

Chcemy wierzyć, że ta droga wieść musi do bliższego pozumienia ze światem pracy. W tej masie „szarych ludzi", z poświęceniem i bez szemrania niosących ciężar jedynej ofiary, jakie od nich zażądano, ofiary podatkowej — a nie potrzebuję tłomaczyć, dlaczego nazywam to nie świadczeniem a ofiarą— istnieją całe pokłady entuzjazmu, które czekają, aby je wydobyto na jaśnię.

Dlaczego widzę w tem drogę ku przyszłości — wyjaśnię innym razem.

Jan Dąbrowski.

Rola ubezpieczeń społ. w ogólnej polityce Państwa

(Dokończenie ze strony 1-ej).

O sprawach dotyczących zakresu ubezpieczeń, polityki lokacyjnej, wysokości składek i t. p. decydują narady gospodarcze, komisje specjalne oraz opinje samorządu gospodarczego. Jeżeli chodzi o sprawy samorządowe w przeważnej części również wymknęły się one właściwemu Departamentowi i tak: obsada personalna i wybory należą do Departamentu Politycznego, kontrolę gospodarki jednostek samorządowych przeprowadza Związek Rewizyjny, oddłużanie oraz zatwierdzanie budżetów Komisja Oddłużeniowa, sprawy finansów komunalnych Ministerstwo Skarbu, niektóre ustawy samorządowe przygotowuje Prezydjum Rady Ministrów.

Nie można powiedzieć, aby to był stan normalny.

Nic dziwnego, iż w tym stanie rzeczy, gdy pozaresortowe czynniki miały głos decydujący a resort właściwy nie był w stanie opanować całości zagadnienia, ubezpieczenia społeczne ponieść musiały poważne uszczerbki w swoich funduszach.

Usprawiedliwić można w zupełności politykę obniżki, oprocentowania rezerw konwersji zobowiązań, umorzenia odsetek zwłoki i t. p. zarządzenia związane z ogólną polityką Państwa. Gorzej jednak jest gdy wyjątkowo ostrzej traktuje się ubezpieczenia społ., niż inne gałęzie gospodarki publicznej. Mam na myśli akcję oddłużenia samorządów i sprawę egzekucyj zaległości.

Pod naciskiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych instytucje ubezpieczeniowe pożyczyły związkom samorządowym około 40 milj. zł. ze swoich kapitałów rezerwowych, które razem ze swojem oprocentowaniem pokryć mają świadczenia na rzecz ubezpieczonych. Ustawy oddłużeniowe obniżyły oprocentowanie tego kapitału z 7 proc. na 5,5 i 5 procent, co robi rocznie około 700 tys. zł. ubytku, ale Komisje oddłużeniowe całkiem bezceremonjalnie skreślają i kapitał pożyczony. W ten sposób łatwo poróżnią się ze sobą obaj ubodzy krewni Skarbu Państwa.

Najgorsza rzecz to egzekucja zaległości. Z końcem 1932 r. funkcje te przejęły na siebie urzędy skarbowe. Od tej chwili spotykamy się stale ze zjawiskiem, iż ściąga się należności skarbowe, lekceważąc zaległości samorządów i ubezpieczeń Taka polityka demoralizuje jeszcze bardziej złych płatników i uszczupla rezerwowe fundusze ubezpieczeń.

Rok 1936 przyniósł w dodatku uszczuplenie składki w ubezp. prac. umysł. na 1.5%, zaś w ubezpiecz. emeryt. robotn. o 0.5%. Zarządzenie to jest czasowo przedłużone na 2 lata. Należy dążyć, by nie próbowano tego terminu przedłużyć, jeżeli nie chce się położyć tych ubezpieczeń.

Streszczając moje wywody chcę stwierdzić, co następuje: Problemy polityki socjalnej mieszczą się w każdem Państwie w ramach polityki gospodarczej zajmując odpowiednio ważne miejsce.

Lata kryzysu gospodarczego, znamionujące się rosnącem bezrobociem pogłębiły w każdem państwie zainteresowanie problemami socjalnemi.

Ubezpieczenia społeczne są instytucją o charakterze publiczno-prawnym. Sprawują one część administracji publicznej i wyręczają Państwo w szeregu zadań, które inaczej musiałyby być wykonane bezpośrednio przez administrację państwową lub samorząd terytorjalny. Z tego powodu cieszą się one w innych państwach dużem poparciem i zrozumieniem.

W Polsce od chwili powstania niepodległości zainteresowanie problemami ubezpieczeniowemi było duże, tembardziej, iż po państwach zaborczych oddziedziczyliśmy szereg instytucyj.

Do 1933 r. ubezpieczenia społeczne przy życzliwem nastawieniu każdorazowego Rządu rozwijały się pomyślnie. Ustawa scaleniowa opracowana pod naporem kryzysu gopsodarczego doszła do skutku przy kompromisie zainteresowanych czynników i poparciu ówczesnego Rządu.

Wszystko zepsuło się w 1934 roku i odtąd zaznaczyło się zdecydowanie nieżyczliwe stanowisko do ubezpieczeń społ. nietylko ze strony Ministerstwa Skarbu, lecz również innych resortów administracji państwowej.

To złe nastawienie władz państwowych do ubezpieczeń społ. powinno zmienić się. Polityka socjalna musi zdobyć sobie odpowiednie miejsce w gospodarce i polityce Państwa. Zapewnienie podstaw finansowych ubezpieczeniom stać się musi poprostu troską Rządu każdorazowego.

Ubezpieczenia społeczne nie mogą być nadal przedmiotem eksploatacji ze strony innych potrzeb państwowych i gospodarczych, traktowanych korzystniej, niż zagadnienia socjalne.

Nie można dopuszczać do poderwania podstaw finansowych ubezpieczeń długoterminowych, gdyż nie mogłyby one wywiązać się ze swych zobowiązań zaciągniętych wobec ubezpieczonych.

Jak wspomniałem już w mojej książce p. t. „Ubezpieczenia społeczne", „nie wolno dla przyszłych rządów Państwa Polskiego stwarzać sytuacji bez wyjścia. Trzeba w dzisiejszej polityce takie działania podejmować, by funkcjonowanie przyszłych rządów było łatwiejsze. Każde pokolenie bowiem jest skazane na coraz trudniejszą walkę o byt i nie wolno, aby obecne pokolenie stwarzało gorsze warunki życia dla następnego".

Dr. Kazimierz Duch.

Ubezpieczenia Społeczne w Polsce

Rozporządzamy już ścisłemi cyframi, które ilustrują działalność ubezpieczeń społecznych w ciągu lat dziesięciu, t. j. od 1925 do 1934 włącznie.

W okresie tym świadczenia *w ubezpieczeniu na wypadek choroby* wyniosły ogółem zł. 1.881,087.000. —

Z tytułu ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych wypłacono w latach 1925 — 1934 ogółem 130.709.000 (renty inwalidzkie, starcze, wdowie i sieroce). Ilość ubezpieczonych w tem ubezpieczeniu wynosiła z końcem 1934 r. — 267.632 osób.

Wypłaty z tytułu *ubezpieczenia emerytalnego robotników* (obowiązującego na terenie całego Państwa od 1 stycznia 1934 r.) wynosiły w ciągu tych samych lat dziesięciu — 482 milj. 201 tys. zł. Liczba rencistów w tem ubezpieczeniu wynosiła dnia 1 stycznia r. b. 252.900 osób, a w chwili obecnej przekroczyła już 300.000. Ilość ubezpieczonych robotników w tem ubezpieczeniu wynosiła z końcem 1934 r. 1.762.588 osób. W tej liczbie mieszczą się również dodatkowe ubezpieczeni górnicy i kolejarze w liczbie 81.885 osób.

W ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych wypłacono w latach 1925 — 1934 ogółem 293.178.000. (renty wypadkowe. wdowie, sieroce i dalszej rodziny). Ilość rencistów w tem ubezpieczeniu wynosi ponad 120,000 osób. Ilość ubezpieczonych pracowników fizycznych i umysłowych w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu wynosiła z końcem 1934 r. łącznie z pracownikami rolnymi około 3.600.000 osób.

W ubezpieczeniu na wypadek braku pracy świadczenia za ten sam okres wyniosły 581.055.000 zł., w tem dla robotników 451.281.000 zł., dla pracowników umysłowych 129.774.000 złotych.

Na wszelkiego rodzaju świadczenia w latach 1925 — 1934 ubezpieczenia społeczne wypłaciły *łącznie 3 miljardy 368.230.000 złotych.*

Wpłaty z tytułu składek dokonane w tym okresie wyniosły po potrąceniu zaległości i należności odpisanych jako nieściągalne około 3.970.000.000 złotych.

Składki wymierzone za ten okres wynosiły 4.343.066.000 złotych. Udział pracodawców w tej składce wyraża się w sumie około 2.500.000.000 zł., udział ubezpieczonych w sumie około 1.730.000.000 zł., a Skarbu Państwa w sumie około 113.000.000 złotych.

Koszty administracyjne wyniosły w latach 1925 — 1934 łącznie 413 milj. 878.000 złotych t. j. poniżej 10% przypisu składek.

Nadwyżki budżetowe po pokryciu kosztów świadczeń i wydatków administracyjnych odkładają ubezpieczenia społeczne, jako fundusze rezerwowe. Lokaty funduszów ubezpieczeniowych dokonywane są z bezpieczeństwem pupilarnem pod nadzorem władz państwowych.

Z końcem 1934 r. łącznie fundusze ubezpieczeń społecznych wynosiły 1.305 miljonów złotych. Kapitały ulokowane w bankach wynosiły 205.5 milj. zł., w papierach wartościowych 263 milj. zł., w pożyczkach hipotecznych 132.5 milj zł., a w nieruchomościach 240 milj. zł. Suma zaległości składkowych wynosiła 286 milj. zł., a innych aktywów 178 milj zł. Kapitały te służą na ubezpieczenie wypłaty przyszłych świadczeń.

Oto najważniejsze cyfry ilustrujące obraz działalności ubezpieczeń społecznych w Polsce na przestrzeni ostatnich 10 lat.

JAN OLSKI.

Nie traćmy czasu...

— „...musimy stworzyć zrzeszenie ludzi karnych, mocnych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom. I muszą to uczynić nietylko ci, którzy w roku 1914 czy 18 dali dowody karności i patrjotyzmu; — nieważne jest obecnie, co kto robił w 1914 r. **Dziś ważne jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w r. 1936**". —

— „...Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domków oprzemy naszą polską pracę, sięgniemy do mas, przedewszystkiem do chłopów... Do robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej". —

Byłoby nacechowane daleko posuniętą krótkowzrocznością twierdzenie, iż po ostatnich mowach generałów Rydza Smigłego i Sławoja Składkowskiego jest trudno zorjentować się nawet przeciętnie wyrobionemu społecznie obywatelowi polskiemu co do obecnej sytuacji polityczno - gospodarczej naszego Państwa i co do ujawnionych przez czynniki rządzące zamierzeń i założeń wielkiej akcji obrony Rzeczypospolitej.

Dla nikogo chyba spośród naszego dojrzałego społeczeństwa nie stanowi już dzisiaj tajemnicy, czy też łamigłówki—gdy chodzi o źródła powstania, okoliczności rozwoju, no i określone całkowicie skutki dla istnienia i rozwoju Polski Niepodległej — splot wypadków, jakie rozegrały lub rozgrywają się ostatnio na ziemiach polskich, czy to pod hasłem walki o polepszenie bytu zespołów już pracujących, czy to o zwiększenie liczby zatrudnionych, czy to na tle rozwichrzonych antagonizmów rasowych, czy wreszcie na tle ujawnionej w porę irredenty.

Wszystkie te wypadki — to już nie domysły lub tendencyjne wynaturzenie prawdy — dzisiaj to są fakty, najdokładniej politycznie zabarwione, groźne zdarzenia, z których wpływu na dalsze losy Państwa zdawać będziemy musieli sprawę wobec przeszłych i przyszłych pokoleń Narodu.

Obcą jest nam myśl zastraszania czytelników przez zbyt jaskrawe naświetlanie i to, powiedzmy, w celu, izby osiągnąć w tej drodze ich małokrytyczną powolność takim lub innym nastawieniom czynników rządzących, — tak dalece obcą i szkodliwą, jak szkodliwą dla spraw polskich byłaby chęć z naszej strony zatajenia przed nimi całej grozy obecnej sytuacji.

Byliśmy i pozostaniemy zwolennikami zasady uświadamiania obywateli bez osłonek i zawsze w porę o wszystkich niebezpieczeństwach, w danym okresie widocznych i niewidocznych, na jakie narażona jest płynąca wśród raf, wzburzonych fal i licznych wraków nasza nawa państwowa.

Bo gdy stwierdzone zostało, że „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa" i, że „za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem imieniem", to czyż można sobie wyobrazić słuszność innego aniżeli przez nas podanego układu rzeczy?

W momencie ogłoszenia tego potężnego alarmu, który zbudził i postawił na nogi, niewątpliwie.

Wszystkich uświadomionych państwowo obywateli staje się koniecznością—pod groźbą, że gdyby ta konieczność nie nastąpiła, to zbudzeni obywatele powrócą na długo do stanu swego sennego i bezmyślnego letargu — aby dane były jasne i konkretne rozkazy, co i jak czynić należy, by opanować groźne tego alarmu przyczyny.

Mając, oczywiście, alarmy z 24 maja i z 4 czerwca rb. na względzie, śmiemy twierdzić — wbrew opinji licznych, zbyt, niestety, licznych obywateli, że te konkretne rozkazy zostały już w dostatecznej, jak na obecną chwilę, mierze sformułowane i ujawnione.

Chodzi jedynie o to, aby chcieć je zrozumieć, aby znaleźć w sobie na tyle poświęcenia i silnej woli, by zmusić siebie w imię dobra Państwa i Narodu do ich pełnego wykonania.

Z trwogą o losy Polski i z niewiarą w uczciwość społeczną szeregu Jej obywateli słuchamy i czytamy te opinje i sądy, wygłaszane teraz o polskiej rzeczywistości. Miast nawoływać do wspólnej pracy, do ujęcia w dłonie łańcucha, co Polskę w górę ma ciągnąć, do potęgowania wiary w swe własne siły, w moc twórczą Narodu, miast rozbudzania szlachetnych wartości, ukrytych, niczem skarby, w głębi duszy młodego pokolenia, miast gloryfikacji sztandarów naszej Armji, które głoszą wspaniałe hasło walki o Polskę: Honor i Ojczyzna — rzuca się w społeczeństwo słowa złej, zjadliwej krytyki o wszystkich i o wszystkiem, co nie pachnie gnojówką z własnej zagrody, rozpowszechnia się — tymczasem bezkarnie — nikczemne i głupie insynuacje o tych ludziach i ich poczynaniach, którzy niekiedy całe swe życie i całą swą pracę poświęcali dla dobra i chwały Niepodległej Ojczyzny, podkopuje się wiarą u obywateli w skuteczność walki o lepszą przyszłość Narodu, uprawia się klasyczny defetyzm, głosząc pod pozorem troski o Polskę, głupie jeremiady i sprawując kabotyńskie darcie szat, nie wachając się nawet dorzucić niekiedy do rozpalonych w ten sposób niszczycielskich płomieni swe pięknie zapisane tomy historji, udziału w walkach o Niepodległość. Ziemie polskie pokrywają opary zabójczej negacji i oporu, bezmyślności i niechęci do pracy ciężkiej, do pracy twórczej.

Niczem pałeczką iluzjonisty operuje się pojęciem „linji podziału", jaka przeprowadzona została przez Premjera w jego mowie dnia 4 czerwca r. b. Wiedząc dobrze, o co rzecz idzie, uprawia się metodę kłamstwa i typowej jezuickiej kazuistyki — ujmując prawdę w taki sposób, aby jej wogóle nie było widać.

Gdy padło — i to w samą porę — hasło obrony Polski i gdy świat pracowniczy powołany został, by stanąć w pierwszych szeregach walczących o swe niepodległe i demokratyczne Państwo, to w tym momencie polski świat pracowniczy stać na to, aby wypowiedzieć głośno to, wszystko, co myśli i wie w obecnej chwili osobliwej.

Polski świat pracowniczy oświadcza tedy, że ani komuny, ani reakcji do Sprawy Polskiej — póki żyw jest — nie dopuści! Walczyć będzie w swych zwartych szeregach aż do zwycięstwa o zachowanie granic Rzeczypospolitej i o utrzymanie takiej linji podziału w Państwie, któraby zabezpieczała Naród od zgubnych wpływów krwawych demagogów i rodzimych zbrodniarzy.

My tylko w ten sposób chcemy rozumieć wewnętrzne bezpieczeństwo Polski.

Musimy więc jaknajprędzej uporządkować szeregi obywateli karnych, mocnych i wartościowych. Do pocztów sztandarowych, w których strzeżone są okryte chwałą i poświęcone bohaterską krwią robotniczą czerwone sztandary z roku 1905, dojść muszą sztandary nowe, pod którymi jednoczą się potężne zastępy polskiego Świata Pracy, polskiej demokracji.

Pod tymi właśnie sztandarami pracowniczymi jest najwięcej energji, poświęcenia i siły. Pod tymi też sztandarami damy miejsce naszej braci chłopskiej.

I niech nikt wówczas nie śmie twierdzić, że Polska nierządem stoi, że niech się na Jej ziemiach dzieje co chce, że, jak to zwykli dzisiaj głosić mali i marni ludzie, „niech się wlecze, aby się tylko nie szargało"!

Cała przyszłość Rzeczypospolitej jest w naszych rękach. Jesteśmy narodem żywym, szlachetnym i twórczym. Wiemy, co i jak mamy czynić, aby bronić Ojczyzny. Więc: Do szeregów! Nie traćmy czasu!...

Walka rozgrywa się o wielką sprawę: o wolną, niepodległą i demokratyczną Polskę.

Jan Olski.

Pan Minister — sobie a Pan Naczelny Lekarz — sobie

W dziale lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi zostały z dniem 1 lutego r. b. obniżone pobory personelu pomocniczego. Obniżka ta w szczególnie przykry sposób dała się odczuć tym pracownikom, na których dokonuje się ponurej wiwisekcji, ponieważ ich zarobki wystarczały (przed obniżką) na bardzo, bardzo skromną egzystencję.

Ten moment był widocznie obcy inicjatorom obniżki, skoro oświadczono spokojnie i krótko, że redukcja płac personelu w lecznictwie została spowodowana — oszczędnościami budżetowemi oraz — koniecznością wyrównania poborów.

A więc przeprowadzając wyrównanie, sięgnięto w dół — do najniższych poborów, nie zapominając bynajmniej o skwapliwem odebraniu dodatków rodzinnych, boć co znaczy rodzina, co znaczą dzieci, nadzieja narodu, skoro — budżet... W imię więc tego magicznego zaklęcia — budżet — pośpieszono obdarzyć głodowemi zarobkami wszystkich pracowników działu lecznictwa. Siostry salowe w szpitalu zarabiały przeciętnie wraz z dodatkami rodzinnemi od zł. 180.— do 220.— złotych, dziś obniżono im do 165.—zł. miesięcznie. Personel sanitarny fizyczny, którego pobory miesięcznie wynosiły od 90 zł. do 160 zł. miesięcznie, z dniem 1 lutego r. b. został „wyrównany" na 92.— zł. miesięcznie. Tem przykrzej mówić o tej rażącej i nieusprawiedliwionej krzywdzie, że personel ten w przeważnej mierze rekrutuje się spośród wdów, córek legjonistów i peowiaków oraz samych legjonistów i peowiaków, którzy od najmłodszych lat swego życia pracowali w organizacjach, walczących o niepodległość Polski i nie szczędzili życia i krwi dla Sprawy.

Nieusprawiedliwione te obniżki wprowadzono masowo wbrew zapowiedziom b. premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego, którzy z trybuny sejmowej zapewniali świat pracy, że nie dopuszczą do redukcji płac w okresie dekretu o specjalnym podatku dochodowym. Program ten widać nie trafił do przekonania lekarzowi naczelnemu Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, a przecież pracownicy Ubezpieczeń Społecznych są pozbawieni opieki inspektoratów pracy, które mają za zadanie przestrzegać m. in. i tej głoszonej przez obecnego Ministra Opieki Społecznej zasady.

Nieusprawiedliwione to są obniżki, bowiem w budżecie lecznictwa dały śmiesznie znikome oszczędności, przerzucając cały ciężar złej gospodarki lecznictwa na głodowe budżety pracowników, kiedy w tym samym czasie np. dział lecznictwa wydaje dziesiątki tysięcy złotych (dosłownie!) na t. zw. reorganizację, na ciągłe przenoszenie tam i z powrotem Rentgenów i innych skąd innych szacownych rzeczy. Krzywdzące to są jaskrawo obniżki, bowiem personel lecznictwa jest przeciążony nadmierną pracą, gdyż dotychczas tutaj godziny pracy nie są unormowane, niema regulaminów, któreby określały obowiązki, odpowiedzialność i czas pracy. Taka dowolność pozwala na dowolność godzin pracy ...i dowolność obniżek.

Rzecz zrozumiała, że ten anormalny stan wywołuje rozgoryczenie pracowników, którzy są gorzej traktowani, niż pracownicy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, gdzie w razie przekroczeń ingeruje — inspektorat pracy.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi zdali egzamin ze swego wyrobienia i przydatności obywatelskiej, dając maximum pracy, zdali egzamin z głębokiego zrozumienia interesów tak samej Ubezpieczalni, jak nadewszystko konieczności państwowych w ciężkich czasach. Niema najmniejszej podstawy, aby byli oni wyzyskiwani, skoro oszczędności czynione na tych głodnych pensjach dają tylko i jedynie efekt papierowy.

Poważne, widome oszczędności i doskonałe rezultaty osiągnąć można łatwo przez stosowanie planowej i celowej, oszczędnej **o d g ó r y d o d o ł u** gospodarki w dziale lecznictwa, ale nie przez pogłębianie rozgoryczenia i naprężenia, ale nie przez wprowadzenie „równych" płac równanych w dół. Niewinny ten zabieg „sprawiedliwego" kierownictwa obciął pensje od 20 zł do 50 zł. — I komu?

W tej sytuacji mamy niezaprzeczone prawo domagać się uregulowania tej sytuacji. Mamy niezłomną nadzieję, że Pan Minister Opieki Społecznej zechce zbadać sprawę tych nieusprawiedliwionych obniżek które stoją w całkowitej sprzeczności z zarządzeniami ostatniemi p. Ministra Kościałkowskiego. Sądzimy, że Pan Minister zechce również zainteresować się kto w tak swoisty sposób pragnie wytłumaczyć opacznie głoszony przez p. Ministra program nieobniżania płac pracowniczych.

Najwyższy już czas, aby w dziale lecznictwa ubezpieczeń społecznych nastąpiło prawne unormowanie czasu pracy, wprowadzenie regulaminów w przedmiocie zadań i obowiązków pracowników. Jest to jedyna droga uniknięcia dowolności i bezplanowości pracy w dziale lecznictwa, które odbijają się niekorzystnie nietylko na pracownikach, ale i na samej instytucji.

Radjo na letnisku

Posiadacz zarejestrowanego aparatu radjowego, wyjeżdżający na letnisko, kurację lub urlop, ma prawo do t. zw. stacji letniskowej. Przywilej ten polega na tem, że stacja letniskowa nie wymaga oddzielnego zezwolenia i dodatkowego uiszczania opłat radjofonicznych, pod tym jednak warunkiem, że opłaty radjofoniczne są nadal uiszczane w miejscu stałego zamieszkania (t. j. bezpośrednio w tym urzędzie pocztowym, który wydał upoważnienie), samo zaś zezwolenie znajdować się będzie przy stacji letniskowej wraz z ostatniemi kwitami opłat radjofonicznych. Na czas uruchomienia stacji letniskowej radjostacja odbiorcza w stałem miejscu zamieszkania musi być tak zabezpieczona, by nie było nawet pozorów, że może być wykorzystywana jednocześnie ze stacją na letnisku. Gdy więc lokal w stałem miejscu zamieszkania jest zamknięty i nikt w niem nie przebywa, zabezpieczenie to może być uskutecznione przez trwałe połączenie (zlutowanie) anteny i uziemienia nazewnątrz mieszkania. Jeżeli jednak lokal ten jest przez kogokolwiek zamieszkiwany, wówczas radjourządzenie (antena i uziemienie) powinno być na czas istnienia instalacji letniskowej bądź usunięte całkowicie, bądź też radjostację na letnisku należy we właściwym urzędzie pocztowym zarejestrować i opłacać oddzielnie.

Z chwilą zaprzestania korzystania ze stacji letniskowej i uruchomienia aparatu radjowego w stałem miejscu zamieszkania, instalacja radjowa na letnisku powinna być całkowicie usunięta. Pozostawienie bowiem letniskowych urządzeń radjoodbiorczych niezarejestrowanych naraża właściciela nieruchomości, na których takie anteny lub uziemienia się znajdują na represje karne za nielegalne posiadanie urządzeń radjowych.

We wszystkich krajach europejskich rozpowszechnia się coraz bardziej zwyczaj zabierania ze sobą na letnisko aparatu radjowego. I my możemy w czasie lata korzystać z audycyj radjowych, co ma tem większe znaczenie, że przecież właśnie na wsi radjo dla nas będzie jedynym kontaktem z temi formami kultury, do których przywykliśmy w mieście.

JAN LORENTOWICZ

Mistyka wojny

Mord dokonany na Abisynji przy pomocy aeroplanów, gazów trujących i potężnej motoryzacji środków walki, pozwala przewidywać, czem będzie przyszła wojna, ta, która podobno „wisi w powietrzu", traktowanem zupełnie już dosłownie. Tymczasem przybywają co chwila wspomnienia i opisy niedawnej, wielkiej wojny narodów.

F. A. Ossendowski zaczął przed siedmiu laty ogłaszać obszerną trylogję, której część pierwsza miała być syntezą całej wojny europejskiej; druga (pt. „Lenin") historją rewolucji rosyjskiej; trzecia (pt. „Pięć minut do północy") rozstrząsaniem zagadnienia, czy charaktery i sprzeczne interesy narodów dadzą się ułożyć w harmonję, obmyślaną przez Ligę Narodów. W swych wnioskach ostatecznych, Ossendowski staje przed czytelnikiem jako płomienny idealista. Wierzy, że młode pokolenie „zapomni o nienawiści walczących społeczeństw, nie zazna przeczucia zbliżającej się klęski, w oczach i głowie poniesie radość, zrodzoną z jasności dążeń, gdy zjawi się poszanowanie dla ludzi i przyświecać będzie uczucie szczęśliwości, że świat jest piękny a życie — proste i promienne w błyskach natchnienia, cichego bohaterstwa i potęgi myśli".

Poszczególne części trylogji ukazywały się najpierw w językach obcych i tej niewątpliwie okoliczności przypisać należy fakt, że część pierwsza p. t. „Iskry z pod młota" (wyd. R. Wegnera, Poznań 1936) ukazała się w języku polskim dopiero po dwóch poprzednich. Ossendowski postawił sobie zadanie olbrzymie: w 2-ch tomach opowiadania pragnie odtworzyć dzieje wielkiej wojny na głównych frontach: we Francji, Belgji, Niemczech i w Galicji. Jednocześnie zagłębia się w samą istotę wojny i usiłuje w obfitych djalogach wyłożyć jej filozofję, a nawet — mistykę. W jakiż sposób związać narracyjnie opisy walk na tych terenach, walk odbywających się w jednym czasie?— Zadanie niełatwe. Trzeba było szukać motywów nieco sztucznych i — liczyć na dobrą wiarę czytelnika. Podobnie Ossendowski był w kilku wojnach korespondentem wojennym. Wielokrotnie patrzył zbliska na zapasy walczących wojsk. Nasunął mu się pomysł, aby bohaterem, łączącym wydarzenia, uczynić francuskiego korespondenta wojennego, Nessera.

Poznajemy go na kilka miesięcy przed wojną, jako reportera popularnego dziennika paryskiego: „Hałas ulicy". Zakochał się w pięknej pani Sauvier i był jej kochankiem do chwili, gdy się dowiedział, że jest podejrzana o szpiegostwo. Wtedy ogłosił w „Hałasie ulicy" szereg skandalicznych feljetonów pt. „Dobre obyczaje rodziny Sauvier", które go zohydziły w opinji publicznej. Pani Sauvier — niewiadomo, czy winna — musiała Paryż opuścić. Ta wstępna anegdota, która zapewne miała charakteryzować obyczaje i nastroje paryskie przed samą wojną, wiąże się luźnie z całością i jest raczej fragmentem zbędnym. Pochodzenie Nessera jest niewyraźne: płynie w nim mieszanina krwi niemieckiej, angielskiej i francuskiej. Ukazuje się na początku powieści jako cynik i brutal, jako człowiek „zdolny do wszystkiego". Nie wierzy w ludzi, własne rzemiosło dziennikarskie traktuje z lekceważeniem, a często i odrazą. Autor umyślnie uczynił go człowiekiem bez skrupułów, ażeby później przekształcić go wewnętrznie pod wpływem wojny i zadumy nad stosunkiem człowieka do człowieka. Zasłynął już dawniej swemi świetnemi korespondencjami z Afryki, podczas konferencji w Algesiras, więc redakcja „Hałasu ulicy" wysłała go na front francuski. Zrazu autor opowiada wiele o wspaniałych efektach korespondencyj Nessera, ale nad opisami batalistycznymi nie zatrzymuje się dłużej. O przełomowej np. bitwie nad Marną, która zdecydowała o dalszych losach wojny, pisze dość pobieżnie. Chodzi mu nieustannie o akcję równoległą t. j. o proces przemian wewnętrznych, które, pod wpływem wydarzeń wojennych, odbywają się w duszy bohatera. Nesser prowadzi wciąż dyskusje z różnemi osobami, potępia szał wojny i całą ludzkość ocenia pesymistycznie. Nie ma zresztą przywiązania do życia: uczuwa zupełną pogardę śmierci. Naraża się z niesłychaną brawurą na niebezpieczeństwa, śród zalewu pocisków zbiera rannych z pola bitwy, ratuje z narażeniem własnego życia sanitarjuszkę, wzbudza u oficerów podziw nieustraszoną odwagą.

Niebawem daje nowe dowody swej dzielności. Wyjeżdża do Szwajcarji, wyrabia sobie legitymację dziennikarską na konspiracyjne nazwisko: Bunge, przedostaje się do Niemiec i otrzymuje od sztabu głównego zezwolenie na spełnianie funkcyj korespondenta wojennego. Jest, oczywiście, dobrowolnym wywiadowcą na rzecz Francji. Takie nadzwyczajne i zuchwałe przygody zdarzały się w opowiadaniach Ossendowskiego już dawniej, więc czytelnik łatwo się z niemi oswaja. Nesser nie poprzestaje na tej ryzykownej wyprawie: widzimy go niebawem na froncie rosyjskim: brata się z oficerami „zaprzyjaźnionego państwa", jedzie do Petersburga, bada sytuację wojsk rosyjskich, ostrzega sztab francuski przed nieuniknionem rozbiciem armji rosyjskiej i przewiduje w swych raportach niedalekie już wrzenie rewolucyjne przyszłych bolszewików. Po powrocie do Francji, Nesser obserwuje i opisuje dla swego dziennika ostatni etap gigantycznych walk pod Verdun. Tu Ossendowski zabłysnął talentem eposowym: dał szereg obrazów pełnych grozy. Nie napisał nigdy nic lepszego.

Prowadząc równorzędnie historję powolnych przemian wewnętrznych swego bohatera, Ossendowski pasuje go zwolna na fenomenalnego bohatera i rycerza bez skazy. Nesser wstępuje do wojska, jako ochotnik, prześciga w męstwie najdzielniejszych bohaterów Sienkiewicza, zostaje ciężko ranny i — po długiej rekonwalescencji — wita z dawnymi towarzyszami dzień zwycięstwa. Ossendowski otacza go niemal glorją męczennika, który przeraża się słowami „Marsyljanki", śpiewanej z n o w u z tym samym zapałem bojowym, który towarzyszył walkom wielkiej wojny na froncie francuskim.

Dla żywszego zainteresowania czytelnika, Ossendowski podsuwa swemu bohaterowi kilka przygód erotycznych. Jedne z nich są błahe, inne — kończą się na uczuciach najtkliwszego braterstwa i głębokiego sojuszu mężczyzny z kobietą. Z tego samego, niemal mistycznego stosunku do ludzi, płyną także niektóre zadumy Nessera nad wojną: „Natura — mówi — sama nie pozwala istotom żyjącym odbiegać zbyt daleko od swoich praw i — albo karze surowo, albo też zniewala powrócić do warunków stanu normalnego. Być może, istnieją również jakieś prawdy, rządzące światem dusz, jakaś transcendentalna natura psychiczna, która po długich latach błądzenia, doprowadza ludzkość do tragicznej kolizji przyczyn i skutków i wskazuje jej — storturowanej i oczyszczonej przez mękę — nowy, jasny horyzont. Jeżeli tak jest w istocie, to mają rację entuzjaści wojny. Należało spotkać ją z porywem prawie religijnym, przystąpić do niej, jak do tajemnic eleuzyjskich, ażeby jej ogień wypalił, a straszliwy wysiłek mózgu, woli i mięśni odrzucił wszystkie grzechy epoki zbrodniczej, mającej być oczyszczoną przez tragiczną, zbawienną... ostatnią zbrodnię".

O s t a t n i ą?—Negus wie, że zbrodnia nie była ostatnią. A zbrojenia całej Europy, coraz potężniejsze, nie obiecują, niestety „tajemnic eleuzyjskich"...

Jan Lorentowicz

JÓZEF CZYŚCIECKI

Stara młodzież

W dniu 24 maja b. r. 15.000 młodzieży akademickiej pojechało do Częstochowy, aby złożyć hołd Matce Boskiej. Sprawa wygląda niewinnie. Ot, zwyczajna pielgrzymka religijna.

Z transmisji radjowej uroczystości częstochowskich i prasy dowiedzieliśmy się, że młodzież złożyła przysięgę na wierność wierze katolickiej, oddała się pod opiekę Królowej Korony Polskiej i ślubowała synowską uległość Stolicy Apostolskiej.

Nie tutaj miejsce zastanawiać się nad problemem, czy poziom religijności akademickiej odpowiada jej wykształceniu, czy stosunek młodej inteligencji polskiej do zagadnień metafizycznych nie powinien wyrażać się w formach innych niż te, któremi karmią się dusze prostaczków. Pomińmy tę kwestję jako drażliwą i wykraczającą poza kompetencję „Echa Społecznego", które nie zamierza poruszać spraw, leżących w sferze wolności sumienia religijnego swoich czytelników. Zajmiemy się jednak **społeczną** treścią tej pielgrzymki starając się ją oddzielić od zagadnień religijnych.

Otóż, wiadomo powszechnie, że wycieczka częstochowska młodzieży akademickiej była nietylko manifestacją nieco prostackich uczuć religijnych, ale przedewszystkiem d e m o n s t r a c j ą p o l i t y c z n ą. Okrzyki wznoszone przez pielgrzymów, śpiewane przez nich pieśni, napisy, któremi ozdabiali wagony i t. p. — nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że te 15.000 młodych ludzi — to nie tłum uduchowionych mistyków, pragnących przez miłość chrześcijańską i duchowe ćwiczenia osiągnąć stan doskonałości moralnej i szczęścia wewnętrznego. Nie, — zachowanie się pielgrzymów wyraźnie stwierdziło, że te 15.000 tysięcy słuchaczy i słuchaczek wyższych uczelni polskich — to bojowa awangarda rodzimego faszyzmu, czy, jak kto woli, hitleryzmu. Hasła nienawiści rasowej, wyznaniowej i narodowej, hasła najczarniejszej reakcji, — to właśnie jest prawdziwa religja tej młodzieży, która w jakiś nieprawdopodobny sposób logiczny potrafi je łączyć z aktem akceptacji wiary chrześcijańskiej, będącej przecież w założeniu jej Twórcy ideą międzynarodowego braterstwa, miłości i pokoju.

Aby uniknąć zarzutu, że powyższa ocena politycznego charakteru pielgrzymki akademickiej jest dziełem masonów, żydów i komunistów, — tej ulubionej trójcy publicystów z „dobrej prasy", — warto zaznaczyć, że pokrywa się ona ze stanowiskiem jakie zajął w tej sprawie Ks. Mauersberger kapelan Związku Harcerstwa Polskiego, organizacji, którą trudno posądzić o cele wywrotowe i antyreligijne. W komunikacie naczelnictwa Zw. Harc. Polskiego czytamy:

„...Oświadczenie ks. Mauersbergera dotyczyło zauważonych przez niego osobiście pewnych zewnętrznych przejawów politycznych, złączonych z pielgrzymką młodzieży akademickiej na Jasną Górę, przejawów, polegających na napisach na wagonach, manifestacyjnych okrzykach, co oczywiście nie może być przez Kościół uznane. Bóg bowiem jest celem uczuć i myśli ludzkich, a nie środkiem do realizacji lub głoszenia obcych uczuciom religijnych celów".

A może ks. Mauersberger,— ksiądz katolicki, — jest także masonem, żydem i komunistą? Kto to wie?...

**
*

Było kiedyś w obiegu przysłowie, że kto w dwudziestym roku życia nie był socjalistą, ten w pięćdziesiątym będzie św... Jak każde przysłowie i to nie może być brane dosłownie. Ale jest w niem stwierdzenie słusznej prawdy, że młodość jest okresem życia, w którym z natury rzeczy najsilniej występują w człowieku dążności reformatorskie, pragnienie zmiany świata. Młody człowiek chce walczyć o lepsze, sprawiedliwsze życie społeczne. Ma silniejsze poczucie odpowiedzialności moralnej i krzywdy i nędzy, jakie są udziałem większości ludzi. Wierzy w zdolności człowieka do przebudowy ustroju społecznego na zasadach sprawiedliwości.

Rzeczywistość polska przeczy tym twierdzeniom. Młodzież polska, — ściślej, akademicka, — ta, która za lat kilkanaście ma przodować narodowi, — już dziś jest stara. Starsza ideowo od tego pokolenia, które obecnie dzierży ster wpływów politycznych. Jakąż więc będzie Polska, którą objemie we władanie ta stara młodzież?

Można się pocieszyć, że istnieją ugrupowania młodzieżowe radykalne, — Legjon Młodych, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, młodzież socjalistyczna, — ale stanowią one znikomą mniejszość, zagłuszoną przez hałaśliwe, bojowo nastawione i dobrze zorganizowane, a przytem popierane przez możnych protektorów, masy młodzieży reakcyjnej, tej właśnie, która w dniu 24 maja przysięgła uległość dla Stolicy Apostolskiej.

Nie jestem oczywiście pierwszym, który na ten tragizm Polski dzisiejszej zwraca uwagę, — poruszało już ten problem i **„Echo Społeczne"**, — ale samo stwierdzenie stanu faktycznego nie rozwiązuje sprawy. Trzeba ustalić naipierw, kto ponosi winę za takie ukształtowanie oblicza ideowego młodzieży, a następnie zastanowić się nad środkami ratunku.

Spójrzmy śmiało prawdzie w oczy i przyznajmy, że winę za oddanie młodzieży w służbę reakcji ponosi przedewszystkiem szkoła polska. Nie nauczyciel, bo temu w gruncie rzeczy nie wolno być wychowawcą, ale system, który wychowanie młodzieży powierza ludziom, przemycającym pod płaszczykiem wzniosłości metafizycznych **„trupi jad faszyzmu"**. Przecież to nie jest przypadek, że właśnie pielgrzymka religijna jest manifestacją faszystowską!

Niewątpliwie sprawa jest drażliwa, można jednak nawet w ramach tolerancyjnego stosunku do religji, wyrwać szkołę spod wpływu wychowawczego, którego ujemne wyniki już dziś są oczywiste. Tu niema chwili do stracenia. Każdy rocznik młodzieży, opuszczający szkołę średnią, to nowe kadry pałkarzy, o których tak przekonywująco pisała Wolska w Nr. 10 „Echa". Ci ludzie są już straceni. Tresura wychowawcza, jakiej ich poddano w szkole, nie pozwoli na przekonanie ich argumentami rozumowemi. Oni zresztą nie czytają nic poza swoją prasą. A jeżeli czytają, to tylko, żeby się dowiedzieć, gdzie należy tłuc szyby. Tym ludziom imponuje tylko siła, więc tylko zdecydowana postawa władz akademickich i bezpieczeństwa może ukrócić ich samowolę. Ale o przemianie wewnętrznej mowy być nie może. Uratować można jeszcze tylko tę młodzież, która zaczyna szkołę średnią której umysł nie został jeszcze stępiony, a dusza spaczona.

W pięknym artykule Lukreca w Nr. 11 „Echa" znajdujemy wezwanie rzucone wszystkim ludziom pióra i działaczom społecznym, aby wystąpili na pole walki z „wyjącą tłuszczą kanibalów". Oby wezwanie to odniosło skutek. Niech jednak walka będzie jaknajbardziej celowa. Niech się nie ogranicza do piętnowania faktów, ale niech się dobierze do przyczyn, które te fakty rodzą.

Walczmy przedewszystkiem o młodzież, o wpływ na jej duszę. Domagajmy się od władz oświatowych, aby zmieniły szkolny system wychowawczy, który tak kiepsko zdał egzamin.

Może głośne i stanowcze wystąpienie opinji radykalnej spowoduje władze do zahamowania produkcji młodych endeków przez szkołę polską za pieniądze państwowe.

Jeżeli zaś głos opinji będzie głosem wołającego na puszczy, nie łudźmy się, że dzisiejsza stara młodzież zbuduje Polskę odpowiadającą ideałom, wyznawanym przez świat pracy.

Józef Czyściecki.

Zagraniczny kapitał — polska praca

Polska Odrodzona prowadzi konsekwentną politykę, polegającą na przyciąganiu kapitałów zagranicznych, s z u k a j ą c y c h ekspansji i dogodnych warunków inwestycyjnych. Pominąwszy dwa zatargi (Żyrardów, elektrownia warszawska), współpraca tego kapitału z władzami polskiemi jest składna, zgodna i nie nastręcza specjalnych trudności. Polityka walutowa Polski, okupiona znacznemi ofiarami trwania przy deflacji i wolności obrotu walutowego — ma w pewnej mierze usprawiedliwienie w tem, że nasze naczelne władze finansowe liczą się ciągle z możnością dopływu kapitału zagranicznego do Polski i chcą utrzymać warunki, sprzyjające nieskrępowanej pracy tego kapitału. Z punktu widzenia rynku pracy i rozwoju gospodarczego kraju, a przedewszystkiem z punktu widzenia konieczności zatrudnienia coraz większych zastępów bezrobotnych po miastach i wsiach, kwestja dopływu i normalnej pracy kapitału zagranicznego w Polsce stanowi zagadnienie niezwykłej doniosłości. Na tle niedostatecznie krzepnącej — w porównaniu z potrzebami — kapitalizacji wewnętrznej w Polsce, rola kapitału zagranicznego, pracującego w naszym przemyśle i handlu, nabiera znaczenia szczególnego.

Rolę tę oświetlił ostatnio w sposób bardzo przejrzysty i interesujący prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Józef Kożuchowski. W zwartej rozmiarami, ale bogatej w treść, rozprawie, zamieszczonej w „Ruchu Prawniczym", autor ujawnia cyfry, które wogóle po raz pierwszy dochodzą do wiadomości ogółu. Udział kapitału zagranicznego w polskich spółkach akcyjnych, który wynosił w dniu 1 stycznia 1931 r. 490 miljonów zł., podniósł się na 1 stycznia 1935 r. do 1.614 milj. złotych, czyli z 44,6% do 47,2%. Kapitał akcyjny, odbudowany w Polsce po chorobie inflacyjnej, zajmuje poważne miejsce w porównaniu z innemi grupami, ale **pakiet akcji, znajdujących się w ręku kapitalistów zagranicznych, reprezentuje większą kwotę, niż zadłużenie wewnętrzne państwa,** bez pożyczki inwestycyjnej. Określiwszy w ten sposób stan faktyczny, sam w sobie zastanawiający, autor zauważa: Nie jest to, oczywiście, wskazówka, że kapitały akcyjne w Polsce mają bezwzględnie dominującą rolę. **Ich znaczenie wyrasta jedynie na słabej rozbudowie innych pozycji naszego życia gospodarczego.**

Portfel zagraniczny doznał powiększenia w porównaniu danych 1935 r. z rokiem 1931 w **przemyśle chemicznym z 45,1% do 53%, włókienniczym z 23,1% do 26,8%, elektryfikacji z 74% do 81,6%, naftowym z 83,2% do 85%.**

Na 475 spółek akcyjnych **udział kapitału zagranicznego przekracza 50% kapitału w 306 spółkach,** czyli stanowi w nich większość. Dodajmy, że **są to spółki wielkie.** Udział kapitału zagranicznego w tych spółkach wynosi 1.468 milj. zł. na ogólną kwotę 1.614 milj. zł.

Według wielkości posiadane kapitały zagraniczne na dzień 1 stycznia 1935 r. dzieli się na następujące grupy:

1. francuski — 413 milj. zł., czyli 25,6% ogółu kapitału zagranicznego;
2. amerykański — 354 milj. zł. czyli 21,9% ogółu kapitału zagranicznego;
3. niemiecki — 319 milj. zł., czyli 19,8% ogółu kapitału zagranicznego;
4. belgijski — 168 milj. zł., czyli 10,5% ogółu kapitału zagranicznego;
5. szwajcarski — 77 milj. zł., czyli 4,8% ogółu kapitału zagranicznego;
6. angielski — 76 milj. zł., czyli 4,7% ogółu kapitału zagranicznego;
7. austrjacki — 54 milj. zł., czyli 3,4% ogółu kapitału zagranicznego;
8. holenderski — 46 milj. zł., czyli 2,9% ogółu kapitału zagranicznego;
9. szwedzki — 37 milj. zł., czyli 2,3% ogółu kapitału zagranicznego;
10. czeski — 23 milj. zł., czyli 1,4% ogółu kapitału zagranicznego.

Pierwsze 6 grup spośród wyżej wymienionych obejmuje 1407 miljonów zł., t. j. 87,3% ogółu kapitału zagranicznego.

Kapitał francuski, który zajmuje pierwsze miejsce, stanowiąc 25,6% ogółu kapitałów zagranicznych w Polsce, posiada wydatny udział w jednym z banków stołecznych, dochodzący do 90%, a należący do Banque des Pays de l'Europe oraz w całym szeregu przedsiębiorstw naftowych w Polsce. Następnie posiada w Polsce wpływy koncern francuski Schneider-Creusot za pośrednictwem współdziałających z nim instytucyj finansowych oraz w przedsiębiorstwach górniczych i przemysłowych. Wreszcie posiada kapitał francuski stosunkowo znaczny udział w polskim przemyśle włókienniczym, chemicznym, papierniczym.

Drugi skolei, **kapitał amerykański** posiada udziały w przemyśle górniczo-hutniczym wartości 256 miljonów złotych i naftowym 75 miljonów zł. Na pierwsze miejsce wysuwa się **koncern Harrimana na Górnym Śląsku,** który objął szereg pakietów na skutek współpracy z kapitałem niemieckim w związku z dostawami dla Związku Sowieckiego. Pozatem rozporządzają amerykanie wpływami w przemyśle naftowym, sięgającemi jeszcze końca 19-go wieku. W polskim przemyśle górniczym i hutniczym kapitały amerykańskie są pochodzenia powojennego.

Trzeci skolei co do siły wpływów kapitał zagraniczny w Polsce, to **kapitał niemiecki,** który w przemyśle górniczo-hutniczym reprezentuje pakiet 208 milj. zł.; w elektrowniach 50 milj. zł., w transporcie i komunikacji 12,5 milj. zł., w przemyśle chemicznym 10 milj. zł.

Kapitał belgijski, który idzie tuż za niemieckim, pracuje głównie w elektrowniach (64 milj. zł.), transporcie i komunikacji (27 milj. zł.), przemyśle chemicznym i mineralnym (po 10 milj. zł.), górniczo-hutniczym (35 milj. zł.), metalowym (9,5 milj. zł.) i w szeregu innych przemysłów po kilka milj. zł.

Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że na terenie Polski obserwujemy **współpracę kilku grup kapitałów zagranicznych** w niektórych działach przemysłu. Tak np. koncern „Siła i Światło", dzięki współpracy z angielskiemi kapitałami, a po roku 1927 z kapitałami belgijskiemi mógł poważnie rozszerzyć swoją działalność, obejmującą 13 przedsiębiorstw — elektrowni, kolei elektrycznych, kopalń węgla, fabryki kabli i t. p.

Kapitał szwajcarski zajmuje trzecie miejsce w przemyśle włókienniczym po kapitale angielskim i francuskim, zaś w przemyśle chemicznym — po francuskim i angielskim, w elektrowniach — miejsce czwarte. Ponadto kapitał szwajcarski jest nierównomiernie rozmieszczony po kilka miljonów zł. w górnictwie, przemyśle metalowym, elektrotechnicznym, włókienniczym, spożywczym i t. p.

Kapitał holenderski występuje w przemyśle chemicznym, naftowym, elektrotechnicznym, spożywczym i w grupie mineralnej, włókienniczej, transportowej i budowlanej.

Kapitał szwedzki skoncentrowany jest przeważnie w przemyśle elektrotechnicznym i chemicznym. Są to znane przedsiębiorstwa telefoniczne i elektrotechniczne oraz eksploatacja monopolu zapałczanego i in.

Brak miejsca zmusił nas do bardzo zwartego potraktowania zakresu działania obcych kapitałów w polskiem życiu gospodarczem. P. Kożuchowski, znawca nieprzeciętny tego frapującego zagadnienia, włożył wiele pracy w usystematyzowanie danych z tego zakresu, ujawnionych zresztą po raz pierwszy przez fachowego autora. Posłuchajmy, jak ocenia on psychologję pracy kapitału akcyjnego. Wedle prezesa Kożuchowskiego, na pierwsze miejsce w spółce akcyjnej wysuwa się oddzielenie **element kierownictwa od elementu własności.** Ale należy pamiętać, że oddzielenie to niezawsze oznacza przeciwstawienie interesów kierownictwa interesowi własności.

Po wojnie przyrost kapitałów akcyjnych przekracza dziesiątki i setki miljonów. Pomimo kryzysu, w Stanach Zjednoczonych emitowano akcji w roku 1932 przeszło na 170 miljonów dolarów, w Niemczech — na 300 miljonów marek, w Belgji za 2500 milj. franków, we Francji za 14 miljardów (poza emisjami kolejowemi), w Italji za 10 miljardów lirów, w Anglji za 107 milj. funtów szterlingów, w Czechosłowacji za 747 milj. koron, wreszcie **w Polsce za 197 milj. zł., w czem atoli było wiele kon-**

(Dokończenie na stronie 6-tej)

Przegląd polityczny

Przewidywana na 16 czerwca Sesja Rady Ligi Narodów, która miała powziąć decyzję co do sankcji antywłoskich, została odroczona zanim zebrała się, o całe 10 dni. Sesja ta zbierze się dopiero 26 b. m., jako wstęp do dalszego ciągu Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów, odroczonego w październiku roku ubiegłego. Stanie się to na wniosek rządu Argentyny, który w obszernej nocie do Sekretarjatu Genewskiego wyłuszczył, to co wszystkim członkom Ligi leży na sercu i na końcach języka: trzeba pomówić nie tylkoo o sankcjach, nie tylko o okupacji Abisynji przez Italję, ale i o samej organizacji Ligi Narodów, o jej reformie. Argentyna pierwsza postawiła sprawę w ramach formalnej procedury choć rzecz sama jest przedmiotem wielu wynurzeń i oświadczeń. Ostatnio właśnie minister Eden, przemawiając do wyborców swoich w hrabstwie Warwick, temat ten poruszył; stwierdził, że rząd Wielkiej Brytanji uważa dalsze istnienie Ligi za nieodzowne a próbę reformy jej za nieuniknioną. Poglądy min. Edena podzielają ministrowie państw północnych, Małej Ententy, Ententy bałkańskiej, Ententy bałtyckiej, Francja, Belgja, Hiszpanja i niewątpliwie Z.S.R.R. Minister Eden wygłaszał swej speech tego akurat dnia, kiedy poseł abisyński w Londynie d-r Martin w salonach Negusa i tych dyplomatów, którzy mieli odwagę skorzystać z egzotycznego zaproszenia. Minister J. K. M. króla WBrytanji złożył wizytę J. C. M. cesarzowi Heile Selassie na 24 godziny przed przyjęciem swoich gościł bawiącego na wygnaniu i w ten sposób nie naraził rządu na protest włoski. Odroczenie sesji genewskiej o nowe dni kilkanaście odwleka na nowo sprawę uregulowania stosunku Italji do zagadnień międzynarodowych w Europie. Wprawdzie mówi się we Włoszech, że nikt się nie ogląda na sankcyjną Europę i że Włochy same rozstrzygają swoje aktualne zagadnienia, jednak formuła ta nie odpowiada ściśle rzeczywistości. Oczywiście, można nie licząc się z nikim i nie czekając na uznanie aneksji pozmieniać nazwy ulic i placów w Addis - Abebie, a na miejscu Lwa Judy na gmachach stolicy Abisynji poowiesić godła liktorskie, nie rozwiązuje to jednak węzła, zaplątanego w Afryce i w Europie, nie stępia ostrza sankcji, wdzierających się w organizm gospodarczy Italji. pomimo zakończenia operacji wojennych. Szef rządu włoskiego czyni różne posunięcia: kokietuje z Berlinem, sprowadza do swojego domowego zakątka w Romanji kanclerza Austrji Schuschniga, ogłasza, że Włochy nie zawierają z nikim przymierza, ostrzega, że znowu Italja będzie nieobecna w Genewie, zapowiada, że wielkie manewry włoskie, o ile *force majeure* nie stanie temu na przeszkodzie, odbędą się w tym roku na linji od Neapolu do Bari, a więc na wybrzegu morza śródziemnego, wreszcie dokonywuje rekonstrukcji gabinetu, porzuca tekę ministra spraw zagranicznych, oddaje ją zięciowi Galcarro Ciano, dając mu do pomocy swego zaufanego ucznia ambasadora Bastianini'ego. Wszystko to nie zmienia na razie położenia.

Foreign Office milczy. Rząd brytyjski pora się z różnemi kłopotami wewnątrz i nazewnątrz tak, jak by klęska abisyńska na razie nie istniała.. W Palestynie od łagodności przeszła władza mandatowa do środków surowych: większość przywódców arabskich znalazła się w obozie koncentracyjnym na półwyspie Sinaj, a w kraju zgromadzono 7 batalionów wojska, imigracji Żydów nie cofnięto. Rząd WBrytanji jest przeświadczony, że dojdzie do porozumienia z wzburzonym światem arabskim, nie tracąc trwałego oparcia na drogach wiodących do Indji. W polityce wewnętrznej zademonstrowała nam stara Anglja piękny przykład czystości obyczajów politycznych. Trybunał sądowy nie wahając się stwierdził, że tajemnice budżetowe ujawnił bez żadnej zresztą dla siebie korzyści materjalnej, minister kolonji J. H. Thomas, t. zw. popularnie „wesoły Jim". Z goryczą i bólem serca Thomas ustąpił z rządu, a oprócz tego złoży mandat, aby tłomaczyć się przed wyborcami. Skorzystał z tego Baldwin, odnawiając nieco swój skołatany gabinet: tekę kolonji objął Ormoby-Gore, a przy sterze admiralicji zjawił się zamiast Eyses Monsell'a niedawno powalony za abisyńskie projekty sir Samuel Hoare. Będzie zbroił, umacniał i rozszerzał marynarkę brytyjską, która podobno jest nieco zapuszczona, co właśnie skłaniać go miało do ustępliwości na rzecz Włoch. Anglja ma czas, nie spieszy się i sądzi, że zdąży w porę odbudować flotę.

Przy nerwowości ruchów Italji, gdzie wielki zwycięzca wice-król Badoglio bez uroczystego tryumfu, powrócił do kraju, aby leczyć się w Fiuggi w górach Sabińskich, spokój i powolność ruchów angielskich sprawiają czasem wrażenie niezwykłe.

Tymczasem objął już ster rządów we Francji gabinet Frontu Ludowego p. Bluma. Ściślejsza współpraca tego rządu z gabinetem brytyjskim zdaje się nie ulegać wątpliwości. Na razie nowy gabinet francuski musiał całą swoją uwagę skupić na sprawach wewnętrznych. Zdołał na wstępie w niezwykle ciężkich warunkach opanować położenie, wnosząc do Izb ustawy, stanowiące fundament ustawodawstwa społecznego: 40 - godzinny tydzień pracy bez zmniejszania płacy, umowy zbiorowe, urlopy pracownicze płatne. Sekretarz Generalny Konfederacji Pracy Jonhaux, mówiąc o układzie robotników z przemysłowcami, zawartym pod egidą nowego rządu w nocy z 7 na 8 czerwca powiedział m. in.: Znaleźliśmy nową formułę rozstrzygnięcia zagadnień społecznych w atmosferze wolności, nie zaczerpnęliśmy nic z przykładów hitleryzmu i faszyzmu; układ ten to zapowiedź powodzenia i zwycięstwa.

Na zasadniczym tym układzie opiera się likwidacja olbrzymich strajków, ogarniających stopniowo różne gałęzie przemysłu francuskiego. Ci, którzy żywili złośliwą nadzieję, iż pierwszy rząd Zjednoczenia Ludowego zginie przy pierwszem zetknięciu z życiem, doznali zawodu. Również zawodnemi okażą się rachuby na klęskę demokracji w Belgji, oparte na tem, że w ostatnich wyborach faszystowska grupa „rexistów" uzyskała 20 mandatów do Izby. Zawodzą wreszcie stronników państw totalnych, z ustrojow autorytarnych i faszystowskich rachuby na Japonję. Ku zdumieniu powszechnemu w Kantonie rozpoczyna się ruch, który ma za cel odbudowę oporu Chin przeciw Japonji. Koła wojskowe japońskie usiłują to przedstawić, jako wojnę Kantonu z Nankinem. Jednak próby tej falsyfikacji położenia nie udają się. Powodzenia japońskie osiągane kosztem wyzysku niebywałego miljonów rąk pracujących na Wyspach Wschodzącego Słońca, trafiają na coraz to nowy i krzepnący opór miljonów Chińczyków. Rozstrzygnięcia wojskowe utrzymywane siłą, zarówno na Dalekim Wschodzie, jak gdzieindziej z biegiem czasu i rozwojem szerokich mas ludowych, stają się więcej niż zawodne.

t. r.

Z ŻYCIA NASZEGO ZWIĄZKU

ZWIĄZEK W HOŁDZIE PANU PREZYDENTOWI

W dniu 3 czerwca r. b., obchodzonym uroczyście przez całą Polskę jako rocznica X-lecia piastowania najwyższego urzędu przez Pierwszego Obywatela Polski, Zarząd Główny w imieniu Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce wysłał do Dostojnego Jubilata depeszę następującej treści:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Profesor Doktór
IGNACY MOŚCICKI
Zamek — Warszawa.

Racz Dostojny Panie Prezydencie przyjąć od naszej Organizacji pracowniczej — Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce — stanowiącej cząstkę Polskiego Świata Pracy, w dniu Dziesięciolecia Twej Prezydentury pełen szacunku hołd oraz jak najbardziej szczere życzenia dalszej działalności na Warszawskim Zamku dla potęgi i szczęścia Polski Niepodległej i Demokratycznej i Jej wszystkich obywateli.

ODDZIAŁ W BIAŁEJ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Z inicjatywy Oddziału naszego Związku wszyscy pracownicy tutejszej Ubezpieczalni Społecznej opodatkowali się na Fundusz Obrony Narodowej w wysokości 1% od poborów, poczynając od 1 lipca r. b. do dnia 30 czerwca 1937 r.

ODDZIAŁ W STANISŁAWOWIE NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Pracownicy stanisławowskiej Ubezpieczalni Społecznej zebrani dnia 25 maja r. b. doceniając doniosłość wojskowej obrony Państwa i konieczność ofiar na ten cel całego społeczeństwa oraz pomni na tradycję ofiarności na wielkie cele ogólnonarodowe społeczeństwa kresowego, a zwłaszcza warstw pracujących — samorzutnie uchwalili przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej od ½% do 1% brutto od swoich uposażeń do końca b. r. począwszy od dnia 1.VI. r. b.

Jednocześnie zebrani uchwalili złożone na ten cel kwoty przekazać do dyspozycji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. E. Rydza-Śmigłego.

ODDZIAŁ W LUBLINIE

W dniu 6 marca b. r. odbyło się w Gmachu Ubezpieczalni Walne Zebranie członków Związku, Odziału Lubelskiego przy udziale około 50 osób. Zebraniu przewodniczył kol. J. Szydłowski.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu, noszące charakter przeważnie gospodarczy, ze względu na działalność, nastawioną głównie na uzdrowienie spraw finansowych Oddziału — obejmowało, poza całokształtem zagadnień związkowych i pracowniczych, obszerne omówienie działalności, między innemi w dziedzinie gospodarczej, samopomocy i bibljoteki, rozwijających się coraz lepiej.

Po szczegółowej dyskusji, świadczącej o dużem zainteresowaniu członków sprawami swej organizacji, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowych Władz Oddziału.

Do nowego Zarządu wybrano jako prezesa kol. Grudzińskiego Henryka; na członków: kol. kol. Węglowską Helenę, Knoblaucha Kazimierza, Rymskiego Władysława i Króla Władysława, Wróblewski Jerzy, Lisek Adam, Oszustowski - Oszast Zygmunt.

Rzeczowo prowadzone obrady wykazały zwartość organizacji i duże wyrobienie społeczne członków, co pozwala przypuszczać, że i prace nowego Zarządu pójdą w dotychczasowym kierunku — wzmocnienia spoistości związkowej, zgodnie z interesami Związku i członków.

ODDZIAŁ W SOSNOWCU.

Oddział naszego Związku w Sosnowcu przejawia ożywioną działalność. Odbyte w dniu 9 maja r. b. doroczne Walne Zebranie Oddziału wykazało owocną pracę ustępującego Zarządu.

Przy oddziale istnieje sekcja społeczna powołana do życia w r. 1933. Zasięg tej sekcji dociera do L. O. P. P., P. C. K., L. M. i K., Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów. Na cele tych organizacyj członkowie oddziału opodatkowali się na stałe. W okresie sprawozdawczym sekcja ta z funduszów wpływających od członków wypłaciła: L. O. P. P. w Sosnowcu — 1.120 zł., w Zawierciu — 647 zł., P. C. K. w Sosnowcu — 1.120 zł., w Zawierciu —267 zł., L. M. i K. w Sosnowcu — 1.120 zł., w Zawierciu — 105 zł., Związkowi Strzeleckiemu w Sosnowcu—1.120 zł., w Zawierciu—203 zł. Prócz tego na różne cele i akcję charytatywną — 155 zł. Razem zatem wypłacono — 7.180 zł. Na akcję bezrobocia wypłacono — 1.162 zł.

W związku ze śmiercią Wielkiego Marszałka i utworzeniem funduszu Jego imienia członkowie złożyli na cele Głównego Komitetu Funduszu im. Marszałka Piłsudskiego kwotę — 7.735 zł. Sekcja Kulturalno-Oświatowa rozwija swoją ożywioną działalność przez organizowanie uroczystości państwowych, akademij itp. w ramach Oddziału Związku. Przy tej sekcji istnieje chór, liczący 46 osób. Chór urządził kilka udatnych koncertów na cele społeczne. Odbył się koncert chóru na cele ogólnospołeczne w gmachu Domu Społecznego na Pogoni. W dniach 28 i 29 czerwca b. r. chór weźmie udział w ogólnopolskim zjeździe śpiewaczym w Warszawie. Przy sekcji istnieje bibljoteka, licząca 1.500 zgórą tomów.

W okresie wakacyjnym otrzymał Zarząd Oddziału z Ubezpieczalni przydział kilkudziesięciu bezpłatnych miejsc w kolonji, zorganizowanej przez Ubezpieczalnię dla dzieci. Miejsca te w całości (około 25) przydzielone zostały dzieciom członków oddziału — pracowników fizycznych.

Zorganizowana przy Oddziale sekcja szachistów rozegrała w b. r. turniej szachowy o nagrodę przechodnią i tytuł mistrza na rok 1935/36.

Praca Oddziału Związku nosiła zatem wszechstronny charakter, dając swym członkom jaknajdalej idące korzyści i ułatwienia, budując na ofiarnej i owocnej pracy Zarządu pomyślność i potęgę Oddziału oraz całego Związku.

Wybory do Zarządu przyniosły następujące wyniki kol. kol.: prezes — Rakieć Zygmunt (poraz trzeci); v. prezes — Czakan Alojzy (poraz trzeci); sekretarz — Majewski M. (poraz trzeci); zastępca sekretarza — W. Gębala; skarbnik — Piechotak; kierownik sekcji społecznej — A. Goncerz; kierownik sekcji kulturalno-oświatowej — Kaczkowski H., bibljotekarz — J. Kuźmiński; członkowie Zarządu kol. kol.: P. Chrząszcz, A. Krystman, E. Krupa, S. Kozera, E. Witkówna, S. Michna, S. Miedziejewska, S. Jałowiecki; zastępcy członków Zarządu kol. kol.: L. Pietrakowski, M. Woźniak, Z. Kozioł.

Komisja Rewizyjna, kol. kol: J. Dobrowolski, J. Krzystke, M. Jędrosz, P. Podsiadło i W. Załęcki; zastępcy kol. kol.: S. Gartel, B. Federowicz.

Sąd Koleżeński, kol. kol.: J. Kaczyński, W. Mleczko, Z. Nowara, A. Styka, S. Wnorowski; zastępcy, kol. kol.: K. Lange, J. Smuła, S. Nowierski.

ODDZIAŁ PRACOWNIKÓW Z. U. S. I C. Z. DLA K. CH. W WARSZAWIE

Na Walnem Zebraniu członków Oddziału Pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Centrali Zakupów dla Kas Chorych Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych. które odbyło się w dniu 21 marca r. b., został wybrany **nowy Zarząd** Oddziału w składzie następującym: kol. kol.: **Januarjusz Gościmski** — prezes dr. Tadeusz Fenc I-y v. prezes; II-gi v. prezes — Zdzisław Miedziejewski; Władysław Wójcik — sekretarz; Stefan Skwara — zast. sekretarza; Odilla Pawlichówna — skarbnik; zast. skarbnika — Józef Stańczyk; oraz: Wanda Peszkowska, Henryka Daczyńska, Janina Małczyńska, Lucjan Sokołowski, Konstanty Grochowski, Piotr Rozesłański (przewodniczący sekcji niższych funkcjonarjuszów).

Na zebraniu Zarządu w dniu 7 maja powołano komisje:

1) **Gospodarczą**, w skład której weszli kol. kol.: Lucjan Sokołowski, Feliks Rosiński, Krystyna Niewiarowska.

2) **Finansową** w składzie kol. kol.: Konstanty Grochowski, Odilla Pawlichówna, Wanda Peszkowska, Lucjan Sokołowski, Piotr Rozesłański.

Z ŻYCIA PRACOWNIKÓW UBEZP. SPOŁ. W WARSZAWIE.

Na terenie Ubezpieczalni Warszawskiej od 2-ch lat żywotnie pracuje i rozwija swą działalność klub sportowy „Laur". Klub posiada sekcje: piłkarską, tenisową, wodną, oraz muzyczną. Wszystkie sekcje są żywotne, a sekcja muzyczna posiada doskonale wyszkolony chór i orkiestrę, które udzielają się już poza Ubezpieczalnią nawet i zbierają poważne sukcesy. Dzięki zapobiegliwości poprzedniego zarządu klubu, sekcja muzyczna posiada już zespół własnych instrumentów, a sekcja wodna rozpoczęła budowę własnej przystani na prawym brzegu Wisły.

Ruchliwsi członkowie nowego Zarządu dokładają starań, by rozpoczętą budowę przystani ukończyć jeszcze w bieżącym sezonie letnim i oddać przystań do użytku członków, którzy wówczas będą mieli możność spędzenia wolnych chwil beztrosko na wodzie i świeżem powietrzu, co tak znakomicie uspokaja nerwy po wyczerpującej pracy w biurze, czy przy innym warsztacie pracy.

Klub „Laur" grupuje pracowników Ubezpieczalni bez względu na przynależność związkową. Od czasu istnienia klubu nie miał miejsca żaden incydent, któryby świadczył, że członkowie różnych związków nie mogą ze sobą zgodnie i stale współpracować na pewnych odcinkach życia społecznego.

Redakcja „Echa Społecznego" w imieniu własnem i w imieniu członków Związku Zawodowego Prac. Ub. Społ. w Polsce życzy tej, godnej poparcia, placówce pomyślnego rozwoju.

Zagraniczny kapitał — polska praca

(Dokończenie ze strony 5-tej).

wersji za długi. Ten stan rzeczy u nas, niezbyt pomyślny w porównaniu z innemi krajami, nasuwa autorowi następujące wnioski:

„Rzeczywistość i cyfry wskazują, że **naokoło naszego państwa istnieje wielki rozwój gospodarczy**, że rozwój ten nieuchronnie dąży do wydobycia z przyrody, z mózgu ludzkiego i mięśni człowieka zespół środków gospodarczych, zapewniających **zwycięstwo na rynkach wewnętrznych i zewnętrznych**, opanowanie czasu i odległości, zdobycie niskiej ceny, jako funkcji organizacji racjonalnej produkcji".

Czyż można odmówić słuszności i prawdziwości temu twierdzeniu, które brzmi zarazem jako ostrzeżenie pod adresem polski, kiedy autor w dalszym ciągu wywodzi:

„Polska do tej **walki o miejsce na rynkach świata dla swoich wytworów i o warsztat pracy dla swoich obywateli** przychodzi dość słabo wyposażona w kapitały i zapóźniona z amortyzacją swoich warsztatów. Cóż dopiero mówić o nowych inwestycjach?"

„Po wojnie część kapitałów zagranicznych przyszła do Polski ze względu na ogólnoświatowe zainteresowanie surowcami. Reszta przyszła dla normalnej pracy w naszych warunkach gospodarczych i celnych. **Czy obecny stan należy uważać za zadawalający?**"— formułuje pytanie autor. **Odpowiedź brzmi przecząco.** „Po pierwsze z tego powodu, że niezależnie od zagadnienia rentowności produkcji rolnej, stan posiadania na roli nie pochłonie przyrostu naturalnego na wsi i interesy domagają się rozwoju miast i przemysłu, po drugie — istnienie kapitału zagranicznego (zwłaszcza w przemyśle i komunikacji) nie zawiera w sobie groźby niebezpiecznych konfliktów tylko tam, gdzie istnieje **zdrowy przyrost kapitałów krajowych.** Polska ten przyrost ujawnia, należy go jednak **wzmocnić i ugruntować w psychice obywateli.** Tylko wówczas kapitał zagraniczny stanie się pozytywnym współczynnikiem rozwoju gospodarczego kraju".

Bezstronnego czytelnika uderzy przedewszystkiem szeroki horyzont tych rozważań, które, dotykając zagadnień finansowych i gospodarczych, podkreślają doniosłość kwestji pracy, oceniają należycie sprawę zatrudnienia obywateli i stawiają problem zbytu produkcji naszej w kraju i zagranicą na jednej płaszczyźnie z troską o żywego człowieka i o jego żywotne interesy.

Tak więc troska o to, aby jednostronny rozwój ekspansji kapitału zagranicznego w Polsce nie mieścił w sobie groźby niebezpiecznych dla państwa konfliktów idzie w parze z dbałością o zdrowy przyrost kapitałów krajowych i o należyte uwzględnienie w dalszym rozwoju gospodarczym Polski interesów ludzi pracy na wsi i w mieście. Krótko mówiąc, autor, rozważając skomplikowane zagadnienia finansowe naszego życia i rozwoju gospodarczego, podkreślił konieczność nadania dalszemu rozwojowi gospodarczemu Polski takiego kierunku, przy którym Polska, słabo wyposażona w kapitały, tocząc walkę o miejsce na rynkach świata dla swoich wytworów i o warsztat pracy dla swoich obywateli, wzmocni swoją pozycję w takim stopniu, aby ten warsztat mógł przygarnąć wszystkich zdolnych do pracy pracowników fizycznych i umysłowych.

Podkreślamy tego rodzaju dobitne sformułowanie momentów o charakterze społecznym, które wskazują na konieczność jasnego zdawania sobie sprawy z ich doniosłego znaczenia dla Polski i jej dalszego rozwoju.

Wręb.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P.
CZESŁAW BEŁDZIŃSKI

długoletni członek Oddziału Związku i pracownik Ubezpieczalni w Białej, zmarł dnia 26 maja r. b. w wieku lat 30, osieracając żonę i dziecko.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Zw. Zaw. Prac. Ub. Społ w Białej.

Ś. P.
WŁODZIMIERZ JURKIEWICZ

długoletni członek Zarządu Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. Pracowników Ubezp. Społ. w Polsce, b. żołnierz 2 Brygady Legjonów, por. rez. W. P., odznaczony Krzyżem Niepodległości i in., inspektor Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 8.VI-1936 r. przeżywszy lat 41.

W Zmarłym straciliśmy zacnego, uczciwego i nieodżałowanego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Oddział Warszawski Zw. Zaw. Prac. Ubez. Społ. w Polsce

Ś. P.
LUDWIK MATAWOWSKI

Oddział Nadmorski Związku naszego stracił w dniu 24 maja. r. b przez nagłą śmierć, gorliwego członka, przykładnego Kolegę, śp. Ludwika Matawowskiego.

Zmarły w sile wieku (lat 42) był znany z zalet swego charakteru, intensywnej pracy dla krzewienia i obrony idei ubezpieczeń społecznych, żywej działalności społecznej w organizacjach społecznych na terenie Gdyni, w których był członkiem Zarządu. Bogate doświadczenie i niezmordowana energja czyniły z niego wartościową jednostkę społeczną. W Ubezpieczalni Społecznej pełnił od roku obowiązki kierownika Ekspozytury w Gdyni. Pracował niemal do ostatniej chwili, zmarł po kilkunastugodzinnej chorobie w niedzielę 24 b. r.

Cześć Jego pamięci!

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra w jednej szpalcie: na str. 1-ej zł. 1.—; w tekście 70 gr.; za tekstem 50 gr. **Nekrologi** po 20 gr., najmniejszy nekrolog 20 zł. Ogłoszenia cało i półstronicowe wg. cen specjalnych. Ogłoszenia tabelaryczne o 25% drożej. Ogłoszenia w kolorze o 50% drożej. Nieumieszczenie ogłoszenia nie obowiązuje Administracji do podawania powodów. **Redakcja rękopisów nie zwraca.**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **PRENUMERATA:** roczna zł. 4.50. Konto wydawcy w P. K. O. 21670.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Czackiego 14, tel. 269-40**

Redaktor Naczelny i odpowiedzialny: **Juljusz Domański.** Wydawca: **Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. w Polsce**

2763 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.